

# TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie . . . . . 8 kor.  
kwartalnie . . . . . 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie”  
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w  
trafkach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa  
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55.) i Redakcja w Księgarni.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcyi.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego  
miejsce — drobnym drukiem (peti-  
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane”  
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

## Rozwój sadownictwa w powiecie sanockim od r. 1906 — 1913.

Powiatowe „Towarzystwo ogrodniczo-pszczelnicze” w Sanoku założono w r. 1906. celem podniesienia i budzenia zamiłowania do ogrodnictwa i pszczelnictwa w kraju a szczególnie w ziemi sanockiej przy pomocy miłośników danej gałęzi gospodarczej, tak po macoszemu u nas prowadzonej. Szlachetna myśl założycieli napotykała w ciągu swego istnienia na wielkie trudności z powodu braku odpowiednich funduszy na zakupno gruntu na szkółkę, na sprowadzenie i utrzymanie fachowego instruktora ogrodniczego i wielkiej obojętności ogółu społeczeństwa sanockiego.

Wynikiem wysiłków sanockiego Towarzystwa ogrodniczo-pszczelniczego do r. 1912. było założenie szkółki drzewek na wydzierżawionym gruncie od OO. Franciszkanów, z której rozdano za darmo lub sprzedano po niższej cenie około 6 tysięcy drzewek, rozdano wśród włościaństwa wiele zra-

zów do szczepienia, zakupiono odpowiednią ilość dzieł z zakresu ogrodnictwa i pszczelnictwa, 4 pnie pszczoł, 16 próżnych uli i odpowiednią ilość narzędzi ogrodniczych.

Dla obudzenia większego zainteresowania się ogrodnictwem i pszczelnictwem w powiecie zwłaszcza u włościan, urządzano po wsiach odczyty z danej dziedziny wiedzy, zaś sanocka wystawa ogrodniczo-pszczelnicza w r. 1909. zyskała swoją sławę. Jednak w stosunku do potrzeb powiatu, wysiłki powyższe okazały się niedostateczne, co spowodowało ogólne zniechęcenie nawet u samych członków Towarzystwa, co skonałować można było w bardzo skromnym uiszczaniu wkładek.

Nowy wydział Tow. ogrodniczo-pszczelniczego wybrany na rok 1912. znalazł się w bardzo trudnych warunkach do pracy; zniechęcanie członków do Towarzystwa i brak pieniędzy wielce tamował mu działalność. Jednak dzięki energii, dobrej woli i poświęceniu kilku jednostek, oraz poparciu innych Towarzystw, akcja racjonalnego podniesienia sadownictwa w powiecie w r. 1912. zrobiła bardzo wielkie postępy nietylko dla samego powiatu, ale nawet dla całego kraju. I tak:

Urządzono kurs ogrodnictwa dla 18 amatorów, dwa kursa ogrodnicze dla młodzieży gimnazjalnej, która przeszczepiła około 6 tysięcy drzewek w szkółce Towarzystwa, dzięki subwencji c. k. Rady szkolnej krajowej w kwocie 150 kor., kurs dla więźniów (funduszami Tow. opieki nad więźniami), którzy otrzymali po niższej cenie 160 szczepów za pracę w szkółce; kurs włościański 3-dniowy w Bażanówce, gdzie założono 36 sadów w liczbie 800 drzewek, nadto włościanie zużyli około 5 tysięcy zrazów na uszlachetnienie drzew starszych; kurs w Prusieku, gdzie założono sady wzorowe w liczbie 420 drzewek, oraz kurs włościański w Zarszynie, gdzie w b. r. będzie założone kilkanaście sadów wzorowych kosztem c. k. Gal. Tow. gospodarskiego.

Urządzano również odczyty o przeszczepianiu drzew starszych w Nowym Zagórzu, w Porażu, gdzie rozdano po 1000 zrazów do szczepienia; dwa odczyty o przeszczepianiu drzew w Bykowcach; założono suszarnię w Besku, subwencyonowaną przez c. k. Gal. Tow. gosp. we Lwowie.

Wydział Tow. ogrodniczo-pszczelniczego wraz z Tow. upiększenia miasta Sa-

## 4) Z obozu powstańczego.

Starzec i mój przewodnik zbliżyli się do nich i coś z sobą rozmawiali, a ja zostałem na stronie. Potem dali sygnał krótki, urywany, na trąbkach i posunęli się przez polanę na drugą stronę lasu. Wkrótce za nimi wysunął się z lasu łańcuch strzelców, podobnie ubrany, z oficerem w czamarcie podartej na czele, i w milczeniu rozciągnął się poza brzegiem lasu. Dalej już następowały po sobie ściśnięte dosyć kolumny strzelców w liczbie 300 przynajmniej i ze 100 kosynierów. Żadnych wozów, żadnych bagaży nie było widać, tylko mesiono kilka skrzynek na drągach, jak się później dowiedziałem, z ładunkami i prochem. Wszystko to rozlokowało się kupkami na polanie, rozłożono ogniska, przystawiono kociołki z jadłem, widocznie gotowano się do odpoczynku, ale w takiej cichości, jakby to był obóz niemych. Dziwiło mnie to nie pomału, bom się przyzwyczaił do rozgwaru w naszych obozach. Na samym końcu wyszedł na polanę ksiądz Mackiewicz, dowódca oddziału, w sutannie z podwiniętymi połami, z pałaszem przy boku i rewolwerem za pasem, otoczony kilku młodymi oficerami w czamarkach: widocznie to był cały sztab jego. Wszyscy byli pieszo, ani jednego konia w obozie, żadnych zapa-

sów żywności, oprócz tego, co każdy miał w sakwie płóciennej ze sobą.

Przewodnik mój poprowadził mnie do naczelnika i przedstawił, opowiadając wszystkie moje przebiegi, i w końcu dodał:

— Naczelniku, to zdaje się tęgi Mazur.

Podczas tej rozmowy mogłem się przypatrzeć wyrazowi twarzy księdza Mackiewicza. Twarz jego ogorzała, rysy wydatne, długa ciemna broda, brwi gęste, pomarszczone czoło, tworzą jakąś ponurą całość, pełną energii i siły, co mimowoli czcią przejmuję.

— Umiesz strzelać i słuchać? — zapytał lakonicznie.

— Umiem.

— Umiesz modlić się?

— Matka mnie nauczyła.

— Potrafiśz umrzeć?

— Nie próbowałem.

— Dobrze. — Potem zwracając się do jednego z oficerów dodał: — Obywatelu, zaprowadź go do szóstego dziesiątka, tam po Manulsie, wieczny pokój jego duszy, została strzelba, niech go tam przyjmą do wspólnego kociołka.

Oficer skłonił się i poprowadził mnie do mojego dziesiątka, co już zasiadł koło ognia i cicho gwarzył ze sobą.

— Obywatelu, to wasz kolega Mazur z nad Wisły, kochajcie go; — a to twój dziesiątnik — dodał, zwracając się do mnie i

wskazując na ogromnego mężczyznę, w takiej samej, jak inni, sukmanie, tylko z rewolwerem za pasem.

Zaczęli mnie rozpytywać o Warszawę, o Langiewicza i o innych dowódców, rozmowa szła ochoczo i dobrze mi było z nimi. Dziesiątek nasz składał się z 4-ch włościan z Ignacowa, 3-ch mieszczan z Poniewierza, syna majątnego obywatela z Szawelskiego, z nauczyciela z Kowna i mnie.

Dowiedziałem się, że wszystkie wycieczki i napady robią podczas nocy, we dnie zaś odpoczywają jeżeli Moskwa nie siedzi na karku. Dzisiejszej nocy zrobili ze cztery mile i dlatego zamierzali cały dzień pozostać na polanie.

Słońce już weszło, kiedy dał się słyszeć odgłos piszczałki i wnet za tem komenda: -- do modlitwy!

Zachwycający to był widok tych kilkuset ludzi, d. świadczonych w boju, klęczących z odkrytymi głowami. Przed nami, przed Krzyżem i obrazem Matki Boskiej na chorągwi obozowej, klęczał ksiądz Mackiewicz i intonował:

„Kiedy ranne wstają zorze”.

Do koła nas były puszcze rodzinne, nasze fortece, — a nad nami był Bóg i przyszłość nasza\*.

noka wyjednał subwencyę w c. k. Gal. Tow. we Lwowie na obsadzenie 2 klm. drogi drzewami owocowymi od Sanoka w kierunku Rymanowa, co będzie z wiosną b. r. uskutecznione.

Uczniowie gimnazjum tutejszego uporządkowali 40 sadów w mieście i i powiecie, oraz przeszczepiali drzewa po wsiach, na co zużyli około 9 tysięcy zrazów. Ze szkółki sanockiej rozdano uczniom za darmo lub sprzedano właścicielom po niższej cenie około 500 drzewek na założenie sadów większych. Na prośbę prof. Sikory poseł Wrześniowski wniósł dnia 17/I. 1912. wniosek podpisany przez 22 posłów do Sejmu krajowego w sprawie obowiązkowego obsadzania dróg krajowych, gminnych i rządowych drzewami owocowymi względnie użytecznymi, który to wniosek jest na najlepszej drodze i wedle zapowiedzi p. Wrześniowskiego będzie zapewne uchwalony, skoro zbierze się nowy Sejm.

Da Bóg, że akcja ogrodnicza przybierze w powiecie sanockim o wiele większe rozmiary, gdy wszyscy członkowie Tow. owiani jednym duchem, nie szczędzić będą ani grosza, ani czasu dla tak pięknej i zbożnej pracy dla dobra Ojczyzny.

Wielką zasługę w rozbudzeniu tego ruchu w naszym powiecie położyli przewodniczący Towarzystwa p. radca Dr. Gawiński i niestrudzony, a energiczny kierownik sanockiej szkółki prof. L. Sikora.

## Z praktyki prawnej.

**Czy zarząd kolejowy obowiązany jest do ogrzewania wagonów?**

Przed niedawnym czasem zdarzył się w Galicyi wschodniej następujący wypadek. Jeden z podróżnych, przejeżdżających przez tę część kraju, znalazł się w czasie zimy i śniegów w nieopalanym wozie kolejowym. W wozie tym musiał przepędzić ubrany w wierzchnie okrycie czas od 3-ciej po południu do 8-mej wieczorem, z tego godzinę na szczerem polu z powodu zasy p. śnieżnej, nawet na stacji w czasie dłuższego postoju, kiedy mógłby się ogrzać w poczekalni, nie mógł wysiąść, gdyż konduktorzy ciągle zapewniali, że pociąg łada chwila ruszy w dalszą drogę. Zaraz po przyjeździe ów podróżny wskutek zaziębienia zapadł na zdrowiu, a z choroby wywołanej tem zaziębieniem wywiązała się gruźlica płuc. Zdaniem owego podróżnego całą winę ponosi kolej, gdyż zarząd kolejowy obowiązany jest opalić wagony w porze zimowej, a nadto w zimie jest starać się wszelkimi siłami o usunięcie zasp śnieżnych.

Powołując się na ten stan rzeczy, podróżny wniósł skargę o nawziękę za ból, wywołany chorobą, zwrot kosztów kuracji i odszkodowanie za utracony zarobek.

Zarząd kolejowy odrzucił to żądanie, utrzymując, że zaziębienie nie można uważać za wypadek w ruchu, za który on jest odpowiedzialny; zaprzeczył jakoby wóz był nieopalony, a zresztą kolej nie jest obowiązana do opalania wozów.

Sąd pierwszej instancji żądanie powoda odrzucił, gdyż jego zdaniem żadna ustawa nie nakłada obowiązków ogrzewania pociągu w czasie jazdy. Nie czyni tego ani rozporządzenie cesarskie r. 1851., ani regulamin kolejowy z r. 1909.

Sąd drugiej instancji apelacji od tego wyroku nie uwzględnił, zatwierdził wyrok zacepiony, dodał jeszcze, że winę przeziebienia ponosi sam powód, gdyż podróżując w zimie, nie zaopatrzył się w ciepłą odzież.

Inaczej jednak postąpił Najwyższy Trybunał. Ten uwzględnił rewizję powoda i po-

lecił całą sprawę rozpatrzyć ponownie. Swoje stanowisko uzasadnił Najwyższy Trybunał następującym wywodem prawnym.

Powód oparł w skardze roszczenie o odszkodowania na tem, że zarząd kolejowy w zimnej porze roku wyeksperymentował pociąg bez ogrzewania wagonów. Ponieważ powód skutkiem tego zaniedbania i innych okoliczności miał ponieść stratę na zdrowiu, dla tego żąda odszkodowania. Sąd procesowy, odrzucając wszystkie wnioski dowodowe, oddalił powoda z tej jedynej przyczyny, że kolej nie jest obowiązana żadną ustawą do opalania wagonów.

To stanowisko, przyjęte i przez sąd drugiej instancji, jest niesłuszne. Zapatrywanie, że urząd kolejowy nie jest obowiązany do ogrzewania zimową porą wagonów, w których przewozi osoby, sprzeciwia się przepisom §. 17. ustawy z r. 1851. Według tego przepisu obowiązane są przedsiębiorstwa ruchu zastosować przy ruchu wszystkie środki, jakich dostarczają doświadczenie i wiedza, aby zapobiedz nieszczęśliwym wypadkom i od nich ustrzedz. W zakres tego obowiązku co do dbania o bezpieczeństwo przewożonych osób, wchodzi także obowiązek opalania wagonów w odpowiednim czasie. Koleje uznawały ten obowiązek i wagony zawsze opalały. Także państwowe organa nadzorcze wydawały zarządzenia, które odnoszą się do ogrzewania wagonów i dotyczące sposobów ogrzewania. I tak np. okólnik jeneralnej dyrekcji z r. 1889. i okólnik c. k. ministerstwa kolei z r. 1901.

Ponieważ więc nie zachodzi użyta przez niższe instancje przyczyna oddalenia skargi, a niższe instancje nie wdały się w dalsze rozstrzyganie wypadku, przeto Trybunał Najwyższy musiał rewizję uwzględnić i znieść wyrok zacepiony.

Tak więc sprawa nie jest jeszcze ostatecznie rozstrzygnięta, gdyż ma rozpocząć się na nowo, i nie wiadomo, czy ów poszkodowany uzyska żądane wynagrodzenie, gdyż nie wiadomo, czy potrafi udowodnić prawdziwość przytoczonych przez siebie okoliczności. W każdym razie jest z tego sporu ten rezultat, że Sąd najwyższy uznaje obowiązek opalania pociągów ze strony kolei w porze zimowej. Niewątpliwie zarząd kolejowy zechce się z tem liczyć, co wyjdzie na korzyść podróżującej publiczności. Dlatego też powyższy wypadek podajemy naszym czytelnikom, by podróżując mogli upomnieć się o należną dbałość ze strony zarządu kolejowego, o czem ten ostatni, zwłaszcza w Galicyi, lubi tak często zapominać.

## KORESPONDENCYE.

Baligród, w marcu 1913.

Ubiegły tydzień był wielkim dla Baligrodu. Wybory do Rady gminnej! Jak wszędzie, tak i tutaj muszą się ścierać dwa przeciwne prądy — jeden, to klika magistracka z Langsamem i Roblem na czele, — drugi — tzw. opozycja.

Rządzący od lat 8 bezprawnie w charakterze burmistrza, asesor, dał się dość miastu we znaki. Nieporządku, brudy, ciemności egipskie panowały dniami i nocami w Baligrodzie. A zyski z burmistrzostwa muszą być wielkie, bo p. były burmistrz wszelkimi siłami starał się być wybranym w II. kole, co mu się niestety nie udało.

Nie pomogli też masowo zwożeni starcy, konający i głosujące „nieboszczyki“. Dopiero bezprawnie zamknawszy głosowanie w II. kole, przez niedopuszczenie do urny katolików i reszty opozycji, zapewnił sobie wybór wraz z swym sztabem.

Dużo też możnaby mówić o I. kole, gdzie serdeczny przyjaciel p. burmistrza, chcąc zapewnić mu ponowny wybór, przez niecne machinacje chciał usunąć z listy dwóch poważnych kandydatów na burmistrza pp. Smólskiego i Falszewskiego, co mu się nie udało.

Zgryziony też i zmartwiony chodzi (wieczorami tylko), że nie pomogło wstawienie na listę kilku pionków, byle głowy uzyskać. A zrozumie też każdy jego oburzenie — gdy

dowiedział się, że otrzymał aż 7 głosów na zastępcę.

Pomimo, że wyszło proponowanych przez niego 5 kandydatów, nie raduje go wcale ten wynik, bo szóstym został radca Sm., który ma obecnie najwięcej szans na burmistrza.

Dziwić się tylko należy, że kilku poważnych ludzi dało się otumanić dowodzeniami p. R., który twierdził, że p. S. „safandula“, że nie będzie dobrym burmistrzem — i głosowali na listę p. R.

Rozwydrzenie też kliki magistrackiej doszło do tego stopnia, iż twierdzili celem zohydzenia ks. Mał., że połączył się z żydami.

Lecz mieszczanie stanęli w obronie księdza i wydali odezwę, protestującą przeciw „tajdackim insynuacyom“.

Dużo dałoby się pisać, — lecz zobaczymy, jak pójdzie wybór burmistrza — wówczas powrócimy do tego tematu.

Opozycjonista.

**Już nadeszły do  
magazynu bławatnego  
Antoniego Uwieru  
LWÓW, ul. Halicka 10.  
najnowsze materiały na  
kostyummy, suknie i bluzki  
damskie w olbrzymim wy-  
borze.  
PRÓBKI ODWROTNIE.  
Dewiza firmy: Wielki wybór — towar  
tylko doborowy — ceny niskie.**

## KRONIKA.

**Porządek nabożeństw wielkotygodniowych w kościele parafialnym ob. łac. jest następujący:**

Wielka środa o godz. 4. po południu ciemna jutrznia.

Czwartek o godz. 8<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, rano msza św. i ceremonia święcenia ognia, o godz. 4. po południu ciemna jutrznia.

Piątek o godz. 8<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, nabożeństwo poranne i przepisane ceremonie, o godz. 4. po południu ciemna jutrznia, o 5. gorzkie żale z kazaniem.

Sobota o godz. 7. rano święcenie wody, poczem msza św. Resurekcyja o godzinie 6. wieczór.

W niedzielę wielką suma z kazaniem o godzinie 10. przed poł.

Panie z Towarzystwa św. Wincentego á Paulo kwestować będą przy Bożym Grobie dla biednych zostających pod opieką Towarzystwa.

**Egzamin wydziałowy** zdały w ubiegłym tygodniu nauczycielki tut. szkoły żeńskiej pp. Aleksandra Szajnowa z grupy II., oraz Jadwiga Tomasikowa i Leonia Baronówna z grupy III.

**Z życia towarzyskiego.** W styczniu b. r. odbył się w Sokalu ślub p. Pawła Klimczuka, nauczyciela tut. szkoły wydziałowej męskiej z panną Eufrozyną Jaworską.

**W kinematografie** dziś wspaniała film: życie, męka i śmierć Chrystusa Pana.

**Ćwiczenia polowe** S. D. S. i wszystkich innych pokrewnych organizacyi wojskowych odbędą się dziś po południu.

Zbiórka, stosownie do wydanych rozkazów, na boisku Sokoła o godzinie 2. minut 30. po południu.

**Nowo wybrana** reprezentacyja tut. gminy wyznaniowej izraelskiej ukonstytuowała się dnia 3. b. m. wybierając prezesem p. Dr.

Salomona Ramera, zastępcami prezesa pp. Mendla Kamiera i Simche Salima Sobla, a członkami zwierzchności wznaniowej pp. Naftalego Hagera i Menaschego Iroma.

**Zmiana własności.** Dobra Mieczkowce, położone w powiecie liskim, nabyli pp. Eugeniusz Nowak i Janina Nowakówna, właściciele dóbr w Olchowcach.

**Na czele spółki handlowej** dla zakupu i sprzedaży nierogacizny, bydła i cieląt stanął p. Jan Wiktor z Zarszyna.

Spółka rozpoczyna swą działalność handlową w najbliższych dniach.

**Groźny pożar** wybuchł w nocy z czwartku na piątek w sklepie Gitli Scherz, tem groźniejszy, że w sklepie tym nagromadzone są znaczne zapasy materiałów palnych, jak nafty, gazoliny i t. p.

Policjant patrolujący spostrzegł około godziny 2. w nocy wydobywające się ze sklepu przez zamknięte drzwi kłęby dymu i zaalarmował pogotowie miejskiej straży, które na szczęście ugasiło ogień w zarodku. Spaliła się tylko lada sklepowa.

Przyczyną wypadku była nieostrożność właścicielki, która zostawiła w sklepie płonące światło.

**Staraniem Wydziału Samarytanina sokolego** odbył się 9. marca w sali Sokoła koncert spacerowy przy dźwiękach muzyki wojskowej 45 p. p. z Przemyśla, pod osobistym kierownictwem kapelmistrza.

Piękny cel Towarzystwa a zarazem rzadko u nas słyszana muzyka wojskowa zwały tłumy osób ze wszystkich sfer miasta do sali Sokoła, która nawet okazała się za małą do pomieszczenia tak wielkiej liczby uczestników. Wysoły nastrój panował wśród zgromadzonych a przyczynił się do tego w znacznej mierze pięknie zastawiony i obficie zaopatrzone bufet, którym zarządzały uproszone panie.

Dochód z koncertu, który osiągnął poważną sumę, przeznaczono w całości na cele Samarytanina Sokolego.

Przy tej sposobności nie od rzeczy będzie przypomnieć polskiemu społeczeństwu, że podczas gdy na koncercie w Kasynie nie brakło nikogo z żydowskiej inteligencji, były na koncercie w Sokole tylko 3, wyraźnie trzy rodziny Żydów — Polaków.

**Komunikat.** Wydział Samarytanina Sokolego czuje się w miłym obowiązku do złożenia gorącego podziękowania wszystkim tym paniom, które — czy to hojnymi datkami, czy też niestrudzoną pracą przy bufecie przyczyniły się do uświetnienia koncertu i pomnożenia funduszu Towarzystwa.

*Wydział Samarytanina.*

**Koncert spacerowy** muzyki wojskowej 45 p. p., urządzony staraniem p. starosty Wajdowskiego na dochód żołnierzy sanockich pułków, powołanych do służby na granicach państwa, odbył się w ubiegłą sobotę w salach kasyna przy dość licznym udziale publiczności.

Dochód z koncertu przedstawia się, jak nas informują, wcale pokaźnie.

Uczestnicy zebrania narzekali ogólnie na przedsiębiorcę bufetu, który stawiał ceny nadmiernie wygórowane.

**Kasa biletowa na przystanku** sanockim nie posiada biletów do wszystkich stacji, przez które przechodzą nasze pociągi pomiędzy Lwowem z jednej strony a Krakowem z drugiej. Przy większym napływie jadących jest to przykrem dla służby kolejowej, gdyż musi tracić czas na wydawaniu kart uzupełniających, a dla jadących jest to zawsze niemilem i kłopotliwym a częstokroć narażającym na znaczny większy wydatek, bo strefy różnie można układać.

**Piękny objaw** pamięci dały panie z Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, urządzając w poniedziałek 10. b. m. w kościele OO. Franciszkanów żałobne nabożeństwo za duszę s. p. Wilhelminy Zaleskiej, która przez szereg lat była członkiem Wydziału od założenia Tow. w Sanoku. Na nabożeństwie był Wydział pań prawie w komplecie z prezesową p. Władysławą Szomkową na czele, na której ręce mąż i dzieci s. p. Zmarłej serdecznie złożyli podziękowanie za te szlachetne uczucia dla całego Towarzystwa działającego cicho ale wydatnie i z prawdziwym pożytkiem.

**Wesoła wdówka**, ale nie ta z operetki Lehara, lecz słomiana, znana w Sanoku pani K., której mąż w pocie czoła kopie naftę na Sumatrze, sprzykrzyła sobie pobyt w sanockiej ziemi i zapragnęła odetchnąć innem powietrzem na drugiej półkuli. Umieściwszy dzieci u znajomych puściła się wesoła kobiątka w drogę do Ameryki, oczywiście nie sama, lecz w towarzystwie rozkochanego w niej.. żydka, ucznia VI. klasy tutejszego gimnazjum, który wolał zabawić się na szerokim świecie, niż ślęczyć nad książkami.

Eska pada nie udała się, bo nie dalej jak w Hamburgu przychwyciono zakochaną parę, która obecnie znajduje się już w powrotnej przymusowej drodze do Sanoka.

**Pajak rosyjski**, który ma siedzibę w Petersburgu, rozsnuwa swe sieci na całą Galicyę. Władze wpadły na trop organizacji rosyjskiej mającej siedzibę w stolicy cara, a centrum dla Galicyi we Lwowie, organizacji, która zapuszczając korzenie po całym kraju nie ominęła i sanockiego zakątka.

Ze sprawą tą łączy się pobyt w Sanoku w ubiegłym tygodniu wyższego urzędnika sądowego ze Lwowa.

**Biskup przeciwnikiem mód kobiecych.** Z początkiem postu ogłoszono w Lublinie wielkopostny list pasterski biskupa Jeglicha, zwrócony prawie w całości w bardzo ostrym tonie przeciw modom kobiecym.

Oto wyjątek z niego:

„Nie mówcie mi, panie miejskie, że dzięki swej kulturze macie większą swobodę, aniżeli siostry Wasze ze wsi. Nigdy nie widziałem osób bardziej od Was pozabawionych wolnej woli: musicie bezwzględnie czynić to, co Wam moda nakazuje, nie macie własnego smaku i estetycznej kultury. Cokolwiek moda uzna za piękne — chociażby to było nawet wstrętne — Wam na pewno się spodoba, bo nie jesteście na tyle ludźmi, aby wyzwolić się z pod teroryzmu mody.

„Dla Was większe znaczenie mają żurnale, aniżeli słowa Boga!

„Nie myślcie przeto, że nazwać Was można kobietami wykształconymi i że tego rodzaju postępowanie wasze kościołowi przynosi radość, a narodowi cześć. Nie poskąpę wam swego błogosławieństwa, jeżeli złożycie przyrzeczenie, że wyzwolicie się z bezwzględnego tyranstwa mody, że zgodnie wystąpiacie w obronie godności kobiecej i rozpoczniecie stanowczą i bezwzględną walkę przeciw wywłaszczycielkom waszej samodzielności

„Same powinnyście stać na straży swych cnót i przymiotów, bo to jest wasze najpierwsze zadanie i obowiązek“.

**Składki.** Na drużyny strzeleckie złożył p. Fr. S. Callerin z Bukowska kwotę 5 kor.

**Niemiecki Przewodnik po Galicyi.** Nakładem księgarni Hartlebena w Wiedniu wyjdzie w maju ilustrowany „Przewodnik po Galicyi“. Jego układ systemem Baedekera przeprowadzi podróżnika po Galicyi śladem, lini kolejowych; wstęp, zawierający ustępy o kraju, jego ludności, zabytkach, historii, przyrodzie i wskazówki dla turystów co do warunków podróży po kraju zajmie stron 40, sam opis Galicyi stron dwieście. Całość zdobić będzie 100. ilustracji, przedstawiających najpiękniejsze budynki miast, zamki i pałace, widoki Tatr i Karpat, Podola, typy ludowe i t. p. Nadto dodaną będzie do wydawnictwa mapa Galicyi, mapka Tatr, oraz plan Lwowa i Krakowa.

Nad wydawnictwem czuwa komitet, zawiązany w Wiedniu, w skład którego wchodzi: ks. Marya Lubomirska, Dr. Juliusz Twardowski, radca sekcyjny ministerium dla Galicyi, Maurycy Band, redaktor czasopisma „Fremdenverkehr“ i Mr. J. A. Koperski.

Po wyczerpującej konferencji, odbytej w lokalu kraj. Związku zdrojowisk i uzdrowisk we Lwowie, przez Dra Twardowskiego i red. Banda z szeregiem lwowskich turystów i krajoznawców powierzono redakcyę Przewodnika Dr. Mieczysławowi Orłowiczowi, prez. Akad. Kl. Turystycznego i redakt. „Naszej Turystyki“ oraz Dr. Romanowi Kordysowi, prezesowi Karpackiego Tow. Narciarzy i b. redaktorowi „Taternika“, którzy tworzą równocześnie prezydium Sekcji Turystycznej kraj. Związku zdrojowisk.

Redaktorowie „Przewodnika“ upraszają za naszym pośrednictwem wszystkie czynniki

interesowane, a zatem zarządy miast, zakładów kąpielowych, właścicieli hoteli, restauracji, pensjonatów i t. p. a nadto posiadaczy zdjęć fotograficznych, o nadsyłanie odnośnych wiadomości najpóźniej do 15. marca pod adresem Dr. Mieczysława Orłowicza, Lwów ul. Romanowicza 9. (Zw. zdr).

Chcąc wszystko obejrzyć na miejscu, zaczyna równocześnie z ramienia wydawnictwa objazd Galicyi p. Włodzimierz Antoniewicz, sł. fil. Objedzie on w ciągu miesiąca wszystkie większe miasta Galicyi od Białej po Husiatyn, celem naczynego przekonania się o wyglądzie i stanie hoteli, restauracji, fiaków i t. p. i zebrania jak najbardziej autentycznych dat na miejscu.

**Odpowiedzi od Redakcyi.** P. J. P. Nadesłanego artykułu umieścić nie możemy, albowiem ramy Tygodnika są za szczupłe, aby aż tyle miejsca poświęcać w nim sprawom osobistym.

Notatkę w poprzednim numerze uważaliśmy za wskazane umieścić wobec tego, że sprawa poruszona była w namiętnym tonie aż w 3 stołecznych dziennikach.

Każdej chwili gotowi jesteśmy umieścić ustosowanie odpowiadające wymogom § 19. ust. pras.

**Odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.**

L. czyn. E. 4560/12.

7

## Edykt licytacyjny.

Dnia 10. kwietnia 1913. o godzinie 11. przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 8. odbędzie się licytacja  $\frac{5}{6}$  części (pięciu szóstych) części realności obj. whl. 178. ks. grt. gm. kat. Posada olchowska wraz z przynależnościami, składającymi się i opisanymi w tus. protokole z 24 grudnia 1912. E. 4560/12

4

Nieruchomości powyższej  $\frac{5}{6}$  części wystawione na licytację są ocenione na 2513 K.

Najniższa cena wyonosi 1676 K. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. sąd powiatowy oddz. IV.

Sanok, dnia 15. lutego 1913.

## ZAWIADOMIENIE.

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż objąłem w swój zarząd

## Restaurację, Kawiarnię i HOTEL „IMPERIAL“

Lokal zupełnie odnowiony, zaopatrzyłem w znakomitą i wykwiutną kuchnię, która będzie wydawać wybornie przyrządzone potrawy na

**śniadania, obiady i kolacje.**

Przyjmuję także na abonament.

Zaopatrzyłem się również w rozmaite zagraniczne wina, koniaki i likiery.

PIWO PILZNEŃSKIE MARKI B. B.

Jako długoletni fachowiec, zajęty w pierwszorzędnym lokalach stolicy kraju, starać się będę wszelkim wymaganiom wielce Szan. P. T. Publ. zadość uczynić. USŁUGA SKRZĘTNA I STARANNA.

Codziennie od g. 8. wieczór przygrywać będzie pierwszorzędna kapela salonowa.

O laskawe względy uprasza

B. Hemerling.

**Na Święta nowości**  
w pocztówkach artystycznych  
polskich i obcych malarzy  
poleca  
księgarnia K. Pollaka w Sanoku.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

## BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszkowska)

### ZYGMUNT KIESZKOWSKI

zastępca „Linii Hamburg - Ameryka“ dla Galicji Zachodniej

**SANOK**

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedż kart okrętowych do Ameryki oraz biletów kolejowych do Hamburga, jakoteż do wszystkich miejscowości w Ameryce.

Kantor wymiany pieniędzy amerykańskich

## Powiatowa składnica towarowa Kótek rolniczych i Sklep Kółka rolniczego w Sanoku

poleca towary kolonialne, spożywcze, herbaty, rumy, wina węgierskie, austriackie i reńskie, wódki i likiery krajowe, świece stołowe, kościelne, szczotki, naczynia emaliowane i kamienne, różne wyroby krajowe i t. d.

≡ nawozy sztuczne i nasiona koniczyny, buraków, marchwi i t. p. ≡

Nadto codzień świeżo palona kawa z własnej palarni.

➔ Ceny tak hurtowe, jak i detaliczne nader umiarkowane. ➔

Sklep główny przy ulicy Jagiellońskiej l. 52.  
Filia przy ulicy Kościuszki w II. Dzielnicy.

E. 5441/12/5

## Edykt licytacyjny.

Odbędzie się dnia 28. marca 1913. o godz. 10. przed południem w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 8. licytacja realności obj. whl. 517. k. gr. gm. kat. Sanok wraz z przynależnościami, składającymi się a opisanymi i oszacowanymi w ts. protokole z dnia 24 kwietnia 1912. l. cz. E. 782/12.

Nieruchomość powyższa wystawiona na licytację jest oceniona na **32882 K. 80 h.**

Najniższa cena wynosi **16441 K. 40 h.** poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy Oddział IV.  
Sanok, dnia 24. stycznia 1913.

## Do sprzedania z wolnej ręki dom murowany, blachą kryty

o 9 ubikacjach, cztery piwnice, dwie werandy i taras, z wraz budynkiem gospodarczym drewnianym, w którym się znajdują drewnie, stajnia, chlewy i t. d.; duży ogród, sad i pole; studnia murowana.

Wiadomość w administracji Tygodnika Ziemi Sanockiej.



L. 1483. W Sanoku, d. 8/III. 1913.

## Ogłoszenie licytacji.

Celem oddania w przedsiębiorstwo do budowy jednej sali naukowej do murowanego budynku szkolnego w Dąbrówce ruskiej i adaptacje pomieszczenia nauczyciela kierującego, oraz budowy wolno stojących wychodków drewnianych o 3 przedziałach z betonowym dołem kloaczny odbędzie się dnia 18. marca 1913. o godzinie 11 w biurze c. k. okręgowego Inspektora szkolnego w Sanoku publiczny ustny przetarg (licytacja).

Oferenci złożą przed rozpoczęciem licytacji do rąk c. k. Inspektora szkolnego wadium wynoszące 5% ceny kosztorysowej i deklarację, że znane im są szczegółowe i ogólne warunki budowy tudzież plan i kosztorys.

Cena fiskalna wynosi **5871 K. 26 hal.**

Plany i kosztorys można przejrzeć w biurze c. k. Rady szkolnej okręgowej w Sanoku w godzinach urzędowych.

Z c. k. Rady szkolnej okręgowej.  
Przewodniczący  
c. k. Starosta  
Waydowski m. p.



E. 2932/12/8.

## Edykt licytacyjny.

Odbędzie się dnia 3. kwietnia 1913. o godz. 11. przed południem w sądzie niżej wymienionym w biurze N. 8. licytacja realności obj. whl. 538. ks. gr. gm. Posada olchowska Jana Kluska własnej.

Nieruchomość wystawiona na licytację jest oceniona na **3692 K. 50 h.**

Najniższa cena wynosi **2322 K. 84 h.** poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy Oddz. IV.  
Sanok dnia 5. lutego 1913.

**JESLI**  
nie macie apetytu, czujecie się niezdrowymi, przyniosą wam **WYPRÓBOWANE**  
- - PRZEZ LEKARZY - -

## Kaisera

żołądkowe  
karmelki miętowe  
niezawodną ulgę.

Odzyskanie dobrego apetytu, żołądek zostanie odrestaurowany i wzmocniony. Z powodu pokrzepiającego i orzeźwiającego działania, niezbędne na wycieczkach.

Pakiety po 20 i 40 halerzy do nabycia u:

M. Kawskiego, apteka Sanok  
H. Eisenbacha, „  
J. Hydzika, droguerya „  
Ch. Epsteina, hand. del. „  
F. Gerzabka, apteka Bukowsko.

## Stały Teatr elektryczny W SANOKU.

Program na 16. b. m.

### Życie i męka Chrystusa.

Wspaniałe obrazy kolorowane wykonane przez Pathé Frères na specjalne zamówienie Heliosu z napisami polskimi i aprobowane przez Arcybiskupa Lwowskiego.

ZAKOŃCZA:

### Dzwony wielkanocne

z polskimi napisami, prześliczna legenda kolorowana w dwu aktach.

CENY MIEJSC: I. miejsce 1 kor., II. miejsce 70 hal., III. miejsce 50 hal. — Ceny miejsc na godz. 4 i 8. dla młodzieży i wojskowych tylko na III. miejsca niższe. — na godz. 6. ceny zwykłe.

Bilety wcześniej do nabycia w Kramie TSL.

Początek przedstawień o 3 6 i 8. wieczór.

## Smaczne obiady w abonamencie po kor. 1.20

— poleca —

**M. DAMPF**

przy ulicy Jagiellońskiej L. 341.

obok składu mebli p. Artura Ramera.